

# TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla żydów w Palestynie (Program bazylejski).

<p>WARUNKI PRENUMERATY z przesyłką i dostawą do domu:</p> <p>Rocznie . . . . . 120 Mk. Półrocznie . . . . . 60 " Kwartalnie . . . . . 30 " Miesięcznie . . . . . 10 "</p> <p>Cena pojedynczego numeru Mk. <b>2.50.</b></p>	<p>Adres redakcji i administracji: <b>Warszawa, Leszno 54, Telefon 197-52.</b> (Pocztowe konto czekowe № 639).</p> <p><b>OGŁOSZENIA</b> przyjmuje, Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń*, Galeria Luxemburg, Senatorska 29, Tel. 62-36, 88-35.</p>	<p>OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:</p> <p>na I-ej str. . . . . Mk. 5.— w tekście . . . . . 10.— za tekstem . . . . . 3.50 za wiersz petitu. Na pierwszej i ostatniej stronie 4 szpalty.</p>
--	---	--

TREŚĆ Nr. 27: 1) Misja Herberta Samuela — N. Szwalbe. 2) Konferencja sjonistyczna — A. Hartglas. 3) O zabytkach historycznych żydów w Polsce (dalszy ciąg) — Prof. Dr. Majer Bałaban. 4) Młodzież żydowska wobec przyszłości — Ludwik Pollak. 5) Kronika. 6) Robotnicy wschodnio-żydowscy podczas wojny (dalszy ciąg) — Julius Berger. 7) Maruderzy — Elch. 8) Żyd (wiersz) — R. Gliksonówna. 9) Kidyż lewono — M. D. Rywkin. 10) Serenada żydowska (wiersz) — Z. Segalowicz. 11) Gawędy tygodniowe (feljton) — Ben-Lewi.

## Misja Herberta Samuela.

Okoliczności, które towarzyszyły mianowaniu Herberta Samuela na Wysokiego Komisarza Palestyny, znajdują się w bezpośrednim związku z całokształtem kwestji wschodniej, wysuwającej się coraz bardziej na forum polityki międzynarodowej.

Opozycja liberalna w Anglii wykorzystwała nominację Samuela celem wskazania sprzeczności, zachodzących pomiędzy najnowszym kursem rządowej polityki palestyńskiej, zapoczątkowanym w San-Remo, a postanowieniami Traktatu Wersalskiego. Według artykułu 22-go „Umowy Związku Narodów“, stanowiącej wstępną część traktatu pokojowego, narody obejmujące opieką nad terytorjami, jeszcze niezdołnemi do samodzielnego rządzenia się, wykonywać mają tę opiekę w charakterze Mandatarjuszków Związku i w jego imieniu. Niektóre społeczności, które należały poprzednio do Cesarstwa Otomańskiego, osiągnęły — wedle brzmienia tegoż artykułu — taki stopień rozwoju, że ich istnienie niepodległe może być uznane tymczasowo, pod warunkiem, że rady i pomoc Mandatarjusza kierować będą ich administracją aż do chwili, kiedy się staną zdolne do samodzielnych rządów. Życzenia tych społeczności

winni być w pierwszym rzędzie wzięte pod rozwagę przy wyborze Mandatarjusza. Mandatarjusz winien corocznie przedkładać Radzie Ligi Narodów sprawozdanie o powierzonych mu terytorjach. Jeżeli granice władzy, nadzoru i zarządu, które ma sprawować Mandatarjusz, nie zostały ułożone uprzednio w Konwencji między Członkami Związku, odpowiednie postanowienia pod tym względem poweźmie Rada Ligi Narodów. Stała komisja będzie odbierała i badała sprawozdania roczne Mandatarjuszy oraz udzielała Radzie opinii we wszystkich sprawach, związanych z wykonaniem mandatu.

Rok właśnie upłynął od dnia ratyfikowania traktatu wersalskiego, lecz komplikacje na bliskim Wschodzie stanęły na przeszkodzie ścisłemu zastosowaniu artykułu 22-go do Palestyny.

Formalne przekazanie mandatu nad Palestyną Wielkiej Brytanji możliwe będzie dopiero po ratyfikacji traktatu pokojowego z Turcją. Zatwierdzony przez traktat turecki mandat zostanie w szczególności opracowany na gruncie porozumienia się z Organizacją Sjonistyczną, poczem przedłożony będzie Lidze Narodów do zatwierdzenia. Dopiero wtedy Liga Narodów będzie miała prawo mianowania Wysokiego Komisarza na Palestynę, którym będzie — rzecz zrozumiała — Herbert Samuel.

Podobna procedura ma już precedens przy mianowaniu Wysokiego Komisarza dla Gdańska. Sir Tower został początkowo mianowany przez Radę Najwyższą, i dopiero później, gdy Rada Ligi Narodów opracowała statut dla Gdańska, zatwierdziła ona jednocześnie nominację Towera, który od tego czasu czynny jest, jako plenipotent Ligi Narodów.

**Bluzki** przy znanej pracowni haftów został otworzony **Skład bluzek najnowszych modeli po cenach przystępnych.**

**A. ROTZACH, Warszawa,**  
Nowolipie 21a m. 17 tel. 269-26.

UWAGA: Ważne także dla kupców prowincjonalnych.

Wyluszczone powyżej finexje nowego prawa międzynarodowego są naturalnie dobrze znane angielskiej opozycji liberalnej i, jeśli występuje ona w parlamencie z interpelacjami, jeśli ujawnia ona wielkie zainteresowanie dla... czterech tysięcy funtów rocznej gaży, wyznaczanej dla Samuela, to wycieczki te należy wypisać raczej na karb tradycyjnej praktyki parlamentarnej, uprawianej skrupulatnie przez każdą opozycję.

Mianowanie Herberta Samuela przed ratyfikacją traktatu tureckiego, przyspieszenie realizacji zapowiedzi Balfoura, znajdujące swój wyraz we wprowadzeniu administracji cywilnej, jest niejako manifestacyjnym oświadczeniem Wielkiej Brytanji, że losy Palestyny zostały ostatecznie przesądzone, i to właśnie w obecnej, krytycznej dla bliskiego Wschodu chwili, kiedy nacjonalistyczne wojska Khemal Paszy opanowały całą prawie Azję Mniejszą, i Ententa zmuszona była skorzystać z pomocy militarnej Grecji, nie bacząc na poważne różnice zdań, jakie panowały w tej kwestji pomiędzy Anglią z jednej strony, a Francją i Włochami z drugiej.

Ruch nacjonalistyczno-turecki, znajdujący się w cichem porozumieniu z obozem narodowo-arabskim w Mezopotamji, Syrii i Palestynie, powodował zarówno podczas wojny, jak w okresie zawieszenia broni, ciągłe wahania w angielskiej polityce wschodniej. Lokalne władze angielskie próbowały przez pewien czas przeciągnąć na swoją stronę Khemala Paszę, jednocześnie zaś starano się „nie drażnić” nacjonalistów arabskich w Palestynie i nie zdobyto się na energiczne zwalczanie rozbójniczych band beduinów, rabujących bezustannie kolonie żydowskie.

Należy mniemać, że z chwilą objęcia władzy nad Palestyną przez Herberta Samuela nastąpi szybka i bezwzględna pacyfikacja kraju, gdyż jest to pierwszy i kardynalny warunek dla spokojnej i owocnej pracy kolonizacyjnej.

Ustaną, być może, nareszcie rozliczne intrygi wrogich nam potęg zewnętrznych, które nie mogą się w żaden sposób pogodzić z myślą odrodzenia narodu, uważanego przez nich za pogrzebany.

N. Szwalbe.

o o o o

## Gawędy tygodniowe.

XXI.

(Strajk się skończył — strajk trwa; — co to jest strajk? — co to reakcja, a co postęp? — „postęp” w Polsce; — skromność centrolewa; — woda na młyn reakcji; — impotencja postępu; — nil novi; — do obrony!).

Strajk w Sejmie i strajk w mieście już się skończył, a jednak faktycznie trwa i trwać będzie nadal, i trudno nawet orzec, kiedy się istotnie skończy.

Cóż to jest bowiem strajk? Strajk to jest bezrobocie, bezruch, bezwład. Jeżeli się nawet oficjalny strajk skończył, jeżeli robotnik stanął do pracy, a p. Grabski uformował gabinet i Sejm rozpoczął obrady, — czy przez to rozpocznie się ruch? Czy przez to maszyna państwowa polska ruszy się naprzód? handel i przemysł zakwitnie? dobrobyt i zadowolenie wzrosną? Wątpimy... Pozornie będzie się coś robiło, pozornie będą p. p. ministrowie wykonywali swe czynności, na-

## Konferencja Sjonistyczna.

Konferencja Sjonistyczna, która się odbyła w d. 22 i 23 czerwca b. r. w Warszawie, a raczej, mówiąc ściślej, konferencja wspólna plenum C. K. Organizacji Sjonistycznej w Polsce i Komitetów Okręgowych, wyróżnia się dodatnio z całego szeregu dotychczasowych zjazdów. Wyróżnia się nie tylko krótkością obrad, które, wbrew utartemu u nas zwyczajowi, trwały zaledwie 1½ dnia, — pomimo liczego zjazdu uczestników, — ale i treścią swoją, mianowicie podkreśleniem i ujawnieniem nowych tendencji organizacyjnych.

Dwie sprawy miała głównie do omówienia konferencja. Sprawę palestyńską — ze względu na bliską już Konferencję w Londynie i sprawę wewnętrzną, organizacyjną. Co się tyczy pierwszej, to zadaniem konferencji było udzielenie pewnych dyrektyw delegatom, jadącym do Londynu. Jak łatwo można było przewidzieć, dyrektywy te nie są czemś nowym; podkreśliły one jedynie to, o czem się wciąż mówi i pisze, co jest w świecie sjonistycznym uznane już za pewnik. Sprawa palestyńska jest wciąż tak omawiana, dyskutowana u nas, że utworzyła się pewna communis opinio, czego dowód mieliśmy na konferencji. A zatem jeszcze raz stwierdzono, że najważniejszym zagadnieniem chwili obecnej jest jaknajszybsze stworzenie żydowskiej większości w Palestynie; jeszcze raz podkreślono, że cały bieg rzeki Litanije i źródła Jordanu są niezbędne dla ekonomicznego życia Palestyny, jako źródło siły motorowej; jeszcze raz zaznaczono, że poza pracą rekonstrucyjną Organizacji Sjonistycznej pożądaną jest i prywatna inicjatywa na polu stworzenia przemysłu i handlu w Palestynie. W dyskusji wyraźnie zarysowały się tendencje do uniemożliwienia tworzenia się w Palestynie klasy obszarniczej, do poddania prywatnej inicjatywy przemysłowej pewnej kontroli ze strony społeczeństwa, i do koncentrowania całej pracy społecznej przy odbudowie Palestyny w rękach Organizacji Sjonistycznej, z wykluczeniem możliwości rozpląnięcia się Organizacji w morzu rozmaitych komitetów i towarzystw ogólno-żydowskich, które mogłyby przy kolo-

radzali się, dawali wyjaśnienia, pozornie Sejm będzie pracował, zbierał się, posłowie będą wygłaszali mniej lub więcej sążniste i więcej lub mniej nudne mowy; pozornie maszyny zaczną postukiwać w fabrykach, stróże miejscy zaczną zamiatać ulice — ale Polska stać będzie na martwym punkcie. Będzie to strajk, jeno strajk włoski. Nie będzie życia.

Życie, ruch jest tam, gdzie ścierają się poglądy, gdzie walczą z sobą idee i ideały, gdzie przeciwstawiają się sobie odmienne światy, gdzie ludzie mają odwagę śmiało i energicznie, otwarcie i szczerze występować w obronie swoich ideałów. Czy widzimy coś podobnego w Polsce?

Niestety, nie, — i najlepiej to stwierdził ostatni kryzys ministerjalny. Jakież dwa światy starły się z sobą w ciągu tych kilku tygodni bezkrólewia, a raczej bezprezesa? Reakcja i postęp? Na czem polega różnica pomiędzy reakcją i postępem wszędzie na całym świecie? Reakcja mówi: wzorujmy się na naszych przodkach, nie zmieniajmy ustroju i form życia spo-

nizowaniu Palestyny powodować się innymi tendencjami i dążyć do innych celów, niż sjonisci. Konferencja wypowiedziała się też stanowczo za hebraizacją życia żydowskiego w Palestynie.

Jakżeśmy już zaznaczyli poprzednio, w poruszonych kwestjach niema nic nowego. Natomiast nowe myśli i tendencje skryształizowały się w sprawie organizacyjnej, i przytem nie w sprawie form organizacyjnych międzyfrakcyjnych, form, że tak powiem, poziomych, a w sprawie pionowej budowy organizacji, od góry do dołu. Pokrótkce da się określić to, co się stało na konferencji, dwoma słowami: rewolucja prowincji.

Prowincja już od dłuższego czasu się burzy; prowincja już nie od dzisiaj jest niezadowolona. Już na poprzednich konferencjach delegaci prowincjonalni występowali przeciwko Warszawie, że ta zbyt mało się liczy z prowincją, z jej opinią, a jednocześnie że zbyt mało się nią opiekuje; na jednej z ostatnich konferencji, jak niektórzy żartobliwie utrzymują, powstała nawet frakcja prowincjonalna. Ale dotychczasowe żale i utyskiwania miały na sobie piętno niemocy prowincji: prowincja domagała się większej pieczy i opieki. Teraz prowincja przemówiła zupełnie odmiennym językiem. Prowincja się rozwinęła, wzmocniła, stanęła na własnych nogach, poczuła własną siłę i wystąpiła, jako ci, którzy twczą treść i rację bytu C. K. warszawskiego. Oddzielne organizacje prowincjonalne powiązane zostały w komitety okręgowe, i komitety te zażądały dla siebie władzy. Prowincja nie chce już, by Warszawa za nią pracowała i za nią myślała, — prowincja chce być samodzielną, chce dyktować Warszawie, co robić należy. Komitety okręgowe chcą stanąć pomiędzy Warszawą a grupami prowincjonalnymi, i chcą kierować pracą lokalną tylko pod kontrolą i przy pomocy Warszawy. Komitety Okręgowe nie życzą sobie, by Warszawa bezpośrednio się komunikowała z prowincją, pomijając je, a natomiast by we wszystkich ważniejszych sprawach naradzała się z nimi.

Ta rewolucja, przyznać należy, jest zjawiskiem zupełnie naturalnem, i — mojem zdaniem — bardzo pożądanem. Istotnie, obecna organizacja sjonistyczna

nie już tem samem, czem była organizacja jeszcze przed 3—4 lata. Organizacja wzrosła, rozwinęła się; ilość członków zwiększyła się kilkakrotnie; ogrom pracy i ilość zadań tak się wzmożyły, że obecnie jeden warszawski C. K. nie jest zupełnie w stanie sam całej robocie poddać. Świadomość sjonistyczna na prowincji, zrozumienie dla zagadnień programowych i zadań pracy bieżącej znacznie się spotęgowały. Prowincja już nie chce i nie może oczekiwać wszystkiego od Warszawy; prowincja czuje i uświadamia sobie, że potrafi sama coś tworzyć, że nie brak jej sił i zdolności po temu, a będąc u siebie na miejscu i znając warunki lokalne, prędzej i lepiej każdą rzecz zrobi. To też prowincja żąda dla siebie samorządu, i samorząd ten jej się słusznie należy, gdyż wyszła ona już z powijkaków. Ten ruch rewolucyjny prowincji, to dążenie do samodzielności jest objawem zdrowym, świadczy o pogłębieniu myśli sjonistycznej na prowincji, o rozwoju i wzroście naszego ruchu.

Konferencja uznała, iż decydować o odpowiednich zmianach form organizacyjnych może dopiero zwykła konferencja doroczna na zasadzie planu, który opracuje C. K.; ale należy powiedzieć sobie już z góry, iż linje, zakreszone dla tego przyszłego planu przez konferencję, są zupełnie słuszne i korzystne dla całej organizacji. C. K. w całym szeregu spraw powinien przestać się komunikować bezpośrednio z organizacjami lokalnymi, a zwracać się tylko do komitetów okręgowych; wskutek tego cała praca w każdym okręgu skoncentruje się w Komitecie, który stanie się ponieważ kłamarą, spajającą mocniej, bo na mniejszym obszarze, organizacje lokalne. W ten sposób da się komitetom pracę, bez której zostałyby one pozbawione treści i skazane na zagładę, a jednocześnie odciążą się Komitet Centralny i ułatwi się mu pracę, co pociągnąć powinno lepsze załatwienie każdej poszczególnej sprawy. Przerzucenie punktu ciężkości codziennej pracy sjonistycznej z Warszawy na prowincję przyczyni się do jeszcze większego rozwoju tej ostatniej, a przeto do dalszego pogłębienia i wzmocnienia się naszego ruchu, i umożliwi C. K.-owi wykonanie jego właściwego zadania, jako źródła inicjatywy organu kontrolującego.

łecznego; w przeszłości wszystkie kierujące nici życia ześrodkowywało w swoich rękach duchowieństwo, — niech że i nadal to samo będzie; w przeszłości jedna grupa żyła pracą i wyzyskiem pozostałych, — niech że i nadal tak będzie; w przeszłości nie wolno było wyzyskiwanym oponować i krytykować wyzyskiwaczy — niech że i nadal tak będzie; w przeszłości ludziom nie wolno było stanowić o swym losie, jeno garstce wyzyskiwaczy wolno było stanowić o losie wszystkich, — niech że i nadal tak będzie; w przeszłości wszystko musiało dąć w tę dudkę, w którą kazał wyzyskiwacz, w przeszłości kraj cały należał do pewnej garstki, a cuius było regio, eius było religio, — niech że i nadal tak będzie; w przeszłości inowierca lub inoplemienny traktowany był, jak bydło, jak parjas, — niech że i nadal tak będzie; w przeszłości wszelkie niezadowolenie mas tłumiono się w ich krwi, bądź skierowywało się w stronę najsłabszego oporu, w stronę tych inowierców i inoplemińców, ażeby w ich krwi owo niezadowolenie stłumić, ażeby z walczących o wolność mas uczynić kata obcych i powolne zdemoralizowane

narzędzie w ręku garstki możnych, niech że i nadal tak będzie...

Oto katechizm reakcji wszechświatowej, i — przyznać należy — katechizm ten w całej swej białej, niepokalanej czystości przechował się do dziś dnia i wśród reakcji polskiej.

A cóż mówi postępowi wszechświatowy? Rzuca on hasła wręcz sprzeczne z poprzednimi, hasła ze stanowiska interesu mas, ludu żyjącego i pracującego, jego godności, wolności, jego prawa do stanowienia o własnym losie wychodzące. Postęp tedy mówi: religia jest prywatną własnością jednostki, obejmuje jej świat duchowy, nie ma nic wspólnego z interesami materialnymi; duchowieństwo jest reprezentantem religii, może panować tylko nad duszami swoich wyznawców, ale wara mu od władzy świeckiej. Postęp mówi: nie wolno jednemu wyzyskiwać innych, wyzyskiwanemu wolno bronić się, protestować, oponować. Postęp mówi: każda grupa społeczna o swym losie stanowić może, — precz k narzucaniem przez silniejsze grupy słabszym więzów, zrupujących ich rozwój, ujawnienie ich istotnego obli-

Jeżeli niektórzy delegaci prowincjonalni i tym razem ozuli się niezadowolonymi, narzekali, że C. K. nie daje prowincji nic robić, to niezadowolenie ich jest tylko częściowo uzasadnione: wynika ona ztąd, iż oczuli oni swoją siłę i pragną, by umożliwić im jej zastosowanie, a to jest zjawisko pocieszające. Abdykacja C. K. z dotychczasowego majestatu i dopuszczenie prowincji do współpracy, — oto jest nasze najbliższe zadanie organizacyjne, którego załatwienia domagała się prowincja energicznie na konferencji.

A. Hartglas.



# „Chwila”

dziennik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym wychodzi w Lwowie

zawiera najświeższe wiadomości z wszystkich dziedzin życia politycznego, społecznego i kulturalnego z szczególnym uwzględnieniem stosunków żydowskich, wydaje specjalne dodatki tygodniowe „Przewodnik ekonomiczny” i „Dodatek naukowo-literacki”,

W skład współpracowników wchodzi: P. Almoni, D-r Majer Bałaban, D-r Wilhelm Berkelhammer, Dyr. M. Brandstettér, D-r M. Bienenstock, J. J. Imber, D-r Dawid Malz, D-r Leon Reich, Prof. uniw. D-r M. Schorr, Ożjasz Tillemann, Henryk Trejwart, D-r Juliusz Wurzel, D-r Gerszon Zipper i w. i.

Pismo rozchodzi się codziennie w wielu tysiącach egzemplarzy w Polsce i zagranicą i zawiera bogaty dział inseratów.

Adres Redakcji i Administracji:

**Lwów, pas. Hausmana 3.**

Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 142-254.



cza! Postęp twierdzi, że nie lud jest dla państwa, a państwo dla ludu, że państwo winno dostarczyć wszystkim zamieszkującym je grupom środków celem jaknajdoskonalszego rozwoju ich ducha. I postęp piętnuje wszelkie upośledzenie obcoziemców czy inowierców, wszelkie wykorzystanie antagonizmów rasowych i religijnych celem tłumienia niezadowolenia mas.

To są wytyczne postępu wszechświatowego. Wszechświatowego, ale nie polskiego. Polski postęp się załamuje w swej linii w jednym miejscu: tam, gdzie dochodzi do żyda. Tam naraz linja postępu robi gwałtowny zwrot wstecz. I oto widzimy, że walczący z klerykalizmem postęp polski wyznacza obowiązkowy powszechny odpoczynek łącznie z duchowieństwem właśnie na dzień świąteczny tylko jednego, panującego wyznania, nie licząc się z żądaniem żydów, by im pozwolić dzień odpoczynku przenieść na dzień ich narodowego święta. Widzimy, że postęp w Polsce popiera rozmaite poczynania bojkotowe, zmierzające do zrujnowania handlu i przemysłu żydowskiego na rzecz garstki świeżo-kreowanych spekulantów polskich, — a gdy żydzi

Prof. Dr. MAJER BAŁABAN.

## Ozabytkach historycznych żydów w Polsce.

(Wstęp do dziejów sztuki żydowskiej w Polsce).

(Dalszy ciąg).

Ze synagóg dziś istniejących, lub zburzonych w czasach ostatnich jest najstarszą synagoga na Kazimierzu (stara), zbudowana w stylu romańskim pod koniec wieku XIV a przykryta przypuszczalnie po jakimś pożarze gotyckiem sklepieniem oraz ozdobiona przepiękną attyką w stylu krakowskiego renesansu<sup>10)</sup>. Po niej idzie t. zw. synagoga poznańska<sup>11)</sup>, rozebrana w roku 1908; odtąd możemy nawiązać chronologję dopiero w roku 1553, w tym roku bowiem stanęła w Krakowie t. zw. synagoga Remu, czyli Mojżesza Isserlesa, zbudowana przez jego ojca i podarowana gminie<sup>12)</sup>. W roku 1567 zbudowano w Lublinie wspaniałą synagogę t. zw. Maharszalschul, czyli Salomona Lurji. Był to pierwszy rektor akademii talmudycznej w Lublinie. Bóżnica ta zbudowana bezpośrednio u podnóża góry zamkowej, otrzymała pod koniec XVI wieku przybudówkę, a w niej umieszczono na wysokości pierwszego piętra drugą synagogę t. zw. Maharamschul (od Majera z Lublina). Obie synagogi zgorzały wraz z całym ghettem w r. 1656 i po raz drugi w r. 1856. Dziś stoją z powrotem, naturalnie, zupełnie przerobione<sup>13)</sup>.

Po synagogach lubelskich idą trzy synagogi litewskie: brzeska (1568), wileńska (1573) i grodzieńska 1575—8. Brzeską synagogę murował budowniczy warszawski, Piotr Ponka, a kosztem Saula Wahla, legendarnego króla polskiego, dobudowano pod koniec XVI wieku galerję dla kobiet. Synagoga ta miała być najwspanialszą na Litwie, ileż żydowska

<sup>10)</sup> Rycina w Roczniku Krakowskim VI fig. 27 i 124.

<sup>11)</sup> Grotte: str. 28—29.

<sup>12)</sup> Bałaban: Kraków, str. 75.

<sup>13)</sup> Bałaban: Lublin, str. 10.

głośno się na to żala i wskazują fakty nadużyć, popierających bojkot, — postęp łącznie z najskrajniejszą reakcją nazywa to prowokacją, ba, zdradą stanu! Wiedzimy, że gdy lud żydowski żąda w Polsce uznania praw jego do tworzenia własnej kultury, do sprawiedliwego udziału przy podziale dóbr państwowych, powstałych i z jego pracy, i z jego ofiarności — postęp polski, nie wyłączając socjalistów, odzywa się: precz! tylko asymilacja ma prawo żyć i istnieć w Polsce; tylko ten żyd, który wyrzeknie się swej duszy i swego oblicza, może być naprawdę wolnym obywatelem Rzeczypospolitej, tylko te nieliczne, „lepsze” jednostki; reszta żydów, lud, masa pracując żydowska, niech będzie zadowolona, że jej oddychać pozwalamy, że pozwalamy jej prowadzić żywot parjasów. I postęp polski, czy ten w „Narodzie”, czy ten w „Kurjerze Polskim”, czy ten nawet w „Robotniku”, nie zdolen się powstrzymać, by od czasu do czasu nie bluzgnąć jadem nienawiści i oszczerstwa w stronę żydów, by nie wyszydzić ich, lub nie oskarżyć; a gdy nienawiść zwierzęca ludziom z tłumu krwawą mgłą oczy zasnuwa, gdy to tu, to

gmina w Brześciu była najliczniejszą i najbogatszą. Kiedy car Mikołaj I w roku 1840 wysiedlił żydów z Brześcia i zamienił stare miasto na twierdzę, rozebrano tę synagogę (1842) i zapłacono za nią gminie żydowskiej 8000 rubli<sup>14)</sup>.

Synagoga wileńska i grodzieńska istnieją po wielu przeróbkach do dnia dzisiejszego. Bramy wileńskiej synagogi są wotami cechu krawców żydowskich (1640) i bractwa, odmawiającego psalmy (1660).

W roku 1581 została zbudowana synagoga lwowska (druga w mieście), jej fundatorem był Izak Nachmanowicz, a jej budowniczym — Paweł Rzymianin, ten sam który wymurował we Lwowie t. zw. cerkiew Wołoską<sup>15)</sup>. Synagoga stoi do dzisiaj, lecz tuż przed wojną zabrano się do jej rekonstrukcji i przerwano robotę. Przepuszczalnie jeszcze niedokończona. Na rok 1582 przypada budowa synagogi tarnowskiej, której dziś już niema.

Na przełomie wieku XVI i XVII powstała grupa synagog małopolskich, które zbudowano podług jednego wzoru. Największą z nich jest synagoga przemyska (1595); mniejsze: opatowska, rzeszowska, przeworska, łańcucka. Na ten czas przypada także powstanie drugiej synagogi poznańskiej (również rozebrana w r. 1908), synagogi lubelskiej (Maharam), synagogi „Wysokiej” i „Kupa” w Krakowie<sup>16)</sup> i synagogi w Sandomierzu<sup>17)</sup>.

Na pierwszą połowę wieku XVII (do Chmielnickiego) przypada fundowanie bardzo wielu innych synagog w Wielkopolsce, Małopolsce, oraz na kresach wschodnich. I tak w r. 1607 powstaje synagoga we Wronkach<sup>18)</sup> (Poznańskie); 1916 r. funduje swą synagogę Wolf Bocian (Poper)<sup>19)</sup> w Krakowie; w r. 1627 powstaje drewniana synagoga w Jabłonowie (koło

Kołomyi)<sup>20)</sup>; około 1626 (może i wcześniej — synagoga w Lesznie (wielkopolska)<sup>21)</sup>; 1627—9 r. synagoga w Lucku<sup>22)</sup>, 1632 r. przedmiejska synagoga we Lwowie<sup>23)</sup>, 1638 r. synagoga w Chęcinach<sup>24)</sup> i Hersza Doktorowicza w Lublinie<sup>25)</sup>, 1640 r. synagoga Izaka Jakubowicza (Eizik reb Jejkeles) w Krakowie<sup>26)</sup>, a nadto przypuszczalnie synagogi w Pińczowie, Przytyku obok Radomia i w Rozprzy koło Piotrkowa. Może w tymże czasie powstała synagoga we Wieniawie pod Lublinem<sup>27)</sup>, w Kazimierzu nad Wisłą i wiele innych.

Na drugą połowę XVII wieku przypada kolonizowanie Rusi Czerwonej przez polskich magnatów. Z nowymi osadami przybyszą i gminy żydowskie a w nich i synagogi. I tak powstaje synagoga żółkiewska, najpierw drewniana, a po r. 1692 — murowana<sup>28)</sup>, w Buczaczu (nieistniejąca więcej)<sup>29)</sup>, w Pomorzanych około 1654, a po jej zgorzeniu około 1692 r.<sup>30)</sup>, w Husiatynie na Podolu, w Krotoszynie w Wielkopolsce (zgorzała 1774 r.), Tarnopolu, Trembowli, Jarosławiu (zgorzała, poczem ją odbudowano 1809 r.), w Brodach stara, która zgorzała i została odbudowaną około 1689 r.<sup>31)</sup>.

Na XVIII wiek przypada powstanie prawie wszystkich synagog w prywatnych miastach i osadach Wielkopolski, ponadto na wschodnich kresach, jak np. w Dubnie (1794 r. przy pomocy pana miasta, Michała Lubomirskiego)<sup>32)</sup>, w Brodach — wielka synagoga 1742 r., Kcyni — 1700 r., w Cołannie — 1766 r. i t. d. Na sam koniec tego wieku, powstają pierwsze gminy

<sup>20)</sup> Sprawozd. Kom. hist. sztuki Akademii Um.; Kraków V.

<sup>21)</sup> Lewin: Lissa.

<sup>22)</sup> Berson: Dyplomatarjusz Nr. Nr. 227—9.

<sup>23)</sup> Bałaban: Lwów, str. 213.

<sup>24)</sup> Berson: Nr. 236.

<sup>25)</sup> Bałaban: Lublin, str. 10.

<sup>26)</sup> Bałaban: Kraków, str. 101.

<sup>27)</sup> Bałaban: Lublin, ryc. 55.

<sup>28)</sup> Baracz: Żółkiew, str. 129.

<sup>29)</sup> Baracz: str. 14.

<sup>30)</sup> Zamorski: Pomorzany, str. 123.

<sup>31)</sup> Baracz: Brody, str. 158.

<sup>32)</sup> Margoles: Dubno, str. 77.

<sup>14)</sup> Harkawy w „Woschodzie” 1894 III str. 54—77.

<sup>15)</sup> Bałaban: Lwów, str. 55.

<sup>16)</sup> tenże: Kraków, str. 99—100.

<sup>17)</sup> Kandel: w „Kwartalniku” dla hist. żydów w Polsce” 1912. zeszyt I.

<sup>18)</sup> Heppner-Herzberg (Wronka).

<sup>19)</sup> Bałaban: Kraków, str. 100.

owdzie wybuchają drobne lub większe ekscesy przeciw żydom, gdy na dworcach kolejowych, w pociągach, na placach i ulicach trwa nieustanna naganka na brody, naigrawania się z żydów, gwałcenie ich godności ludzkiej i zwykłej nietykalności, wdeptywanie ich w błoto, — to „postępowa” prasa milczy, i zabiera głos dopiero wtedy, gdy prasa zagraniczna wreszcie alarm podnosi. Tak wygląda „postęp” polski.

Stwierdzić musimy, że od czasu do czasu — i to coraz częściej ostatnio, — zaczynają się rozlegać w prasie polskiej głosy, wskazujące na niezbędność zaniechania takiej polityki w stosunku do żydów, ale popełnilibyśmy niesprawiedliwość, gdybyśmy te wszystkie głosy zaliczyli na karb postępu. Rozlegają one zarówno na prawicy, jak i na lewicy, należą do postępców i do konserwatystów, i są głosami tylko tych rzadkich, rozumniejszych i goręcej miłujących Polskę ludzi, którzy pojmują, jaką straszną krzywdę wyrządzają ojczyźnie ci wszyscy, co z żyda uczynili kozła ofiarnego i cel swej polityki, na jaką przepastną, otchłanną drogą tą swoją polityką zwierzęcego antysemityzmu staczają

oni Polskę. Podtrzymuje nas wiara w pomnożenie się ilości tych głosów i w ich tryumf ostateczny, — ale jakże ich dotychczas mało, jak rzadko się rozlegają!

Teraz oto rozegrał się kryzys ministerjalny. Trzeba było stworzyć większość sejmową. Niema w Sejmie większości postępowej bez żydów; żydzi dopiero swymi głosami tę większość tworzą. Żydzi cały czas idą ręką w rękę z lewą, postępową stroną Sejmu. Czy ów nasz „postęp” sejmowy, owa lewica, od piastowców do socjalistów włącznie, zwróciła się do żydów, — z czyich głosów stale korzysta, — z propozycją współpracy? Czy zapytała ich o gotowość poparcia centrowo-lewicowego gabinetu? Bynajmniej, bo to kompromituje w oczach... reakcji krajowej. Doliczyć sobie u Marszałka głosy żydowskie, nie pytając się żydów o zgodę, by wykazać się z liczebnej większości, — to można, to nie kompromituje; ale zapytać żydów, czy się na to doliczenie zgadzają? — gdzie tam, fi donc! Zabrać żydom ich własność, nawet duchową — to wolno według zdania naszej lewicy, ale działać w myśl hasel postępowych — nie. Bo to kompromituje w oczach... Dy-

żydowskie na Mazowszu, a w nich też synagogi. Na ten czas przypada ukonstytuowanie się gminy na Pradze, a potem w Warszawie, i założenie tamże pierwszych bóżniczek. Cmentarz posiadała już Praga od r. 1780<sup>22)</sup>.

Oto w zarysie chronologia powstawania synagog w Polsce. Opuszczono więcej, niż podano, a szczególnie ogromną ilość synagog drewnianych (Końskie, Pilica, Przedbórz, Raków, Parzęców na lewym brzegu Wisły oraz liczne synagogi drewniane na Rusi (Chyrów, Chodorów, Gwoździec i t. d.). Nie umieszczono też wielu bardzo poważnych synagog murowanych, jak np. chełmskiej, gdyż trudno było nawet na miejscu ustalić datę jej powstania. Naogół jednak objęto tą chronologią najważniejsze synagogi w Polsce.

Budowa synagogi była zależną od wielu warunków prawnych, kościelnych i miejscowych.

(D. c. n.)



## Młodzież żydowska wobec przyszłości.

W chwili, kiedy marzenia naszych ojców spełniły się, a sny, które śnił nasz wielki Herzl i tyle pokoleń żydostwa, stały się rzeczywistością; w chwili kiedy osiągnęliśmy już w części to, do czego zdążyliśmy, młodzież żydowska staje wobec przyszłości narodu żydowskiego. I jeżeli ta młodzież chce stanowić o jego przyszłości, musi tę przyszłość przygotować. Musi zjednoczyć swe siły, musi porzucić banalne swary partyjne, musi znaleźć w sobie na tyle idealizmu, tyle poświęcenia się dla swego narodu i dla swej ojczyzny, by zgotować narodowi przyszłość jasną i szczęśliwą.

Dotychczas o młodzieży żydowskiej nie można powiedzieć, że jest przyszłością narodu. Jest ona raczej jego terażniejszością. Młodzież żydowska kieruje się temi hasłami, które w życiu przyjęto, które się w życiu utarły, żyje dniem dzisiejszym, posiada w sobie

mało idealizmu, mało entuzjazmu, mało poświęcenia się dla świętej naszej sprawy.

Wynikło to z długotrwałego golusu, z dysharmonji ducha, jaka istnieje w sercach tych młodzieńców, którzy żyjąc w obcych krajach, wśród obcych i wrogich ludzi, muszą tęsknić do tego, czego w życiu nie widzieli, a będąc myślą w swojej własnej ojczyźnie, muszą na obcej dla siebie ziemi walczyć w imię obcych haseł, w imię obcych ideałów...

Lecz teraz, gdy po 2000 lat golusu, cierpień i bólu nastaje chwila, kiedy pomimo wszystko powinniśmy i musimy wyżyć się naleciałości golusowych, młodzież żydowska powinna się starać o to, by nie być i nie pozostać terażniejszością narodu, lecz stać się jego przyszłością. Od młodzieży zależy tylko przyszłość narodu i przyszłość Palestyny; od młodych rąk zależy, czy Palestyna będzie pustkowiem, czy będzie krajem, mlekiem i miodem płynącym.

A zatem, jeżeli młodzież zdolną będzie (a że będzie — nie wątpimy) stawić czoło tym wszystkim trudnościom, jakie napotkła w służbie dla narodu, wówczas Palestyna będzie żydowską a nie arabską lub angielską.

Kiedy wybiła godzina wyzwolenia narodu żydowskiego z golusu, kiedy ściany świątyni żydowskiej zdają się nas wołać, kiedy każdy żyd powinien część swych sił, część swej energii poświęcić dla ojczyzny i dla narodu, wówczas jedynym celem, do którego młodzież żydowska zdążyć powinna, — ma być Palestyna.

Tylko Palestyna powinna być obecnie celem i ideałem dla każdego młodzieńca, w którego żyłach płynie krew żydowska.

Bez różnicy partji, bez różnicy poglądów winniśmy się stawić w służbie narodu i ojczyzny.

A jeżeli czasy obecne są chaotyczne, jeżeli wszechświatowa burza jeszcze nie ucichła, jeżeli w dążeniu do zrealizowania naszych celów napotkamy fizyczne, od nas niezależne przeszkody, wówczas na młodzieży ciąży obowiązek podtrzymania ducha entuzjazmu, ducha poświęcenia...

Młodzież i tylko młodzież powinna być właśnie tym czynnikiem, który wytyka przeszłość narodowi i stara się tę przyszłość zgotować.

<sup>22)</sup> Kwart. hist. żyd. I str. 138.

mowskiego i Sadzewicza. Nie dość na tem, gdy doszło do formowania gabinetu, pomimo że jednym z najlepszych znawców skarbowości w Sejmie jest własny członek klubu socjalistycznego, poseł Diamand, żyd z pochodzenia, ale zasymilowany, nie uznający się za żyda, i nie uważający nawet za stosowne liczyć się z głosami swoich wyborców, którzy mu wyrazili votum nieufności, bo ci wyborcy są... żydami, — pomimo tych wszystkich zalet i „patriotycznych“ cech posła Diamanda, socjaliści z łatwością zgodzili się cofnąć jego kandydaturę na tekę ministra skarbu, bo to mogło... skompromitować nowy gabinet w oczach reakcji krajowej.

Powstaje tedy pytanie: co jest wart taki postępek, któremu brak odwagi do walki o własne ideały? co jest wart taki postępek, który się przedewszystkiem obawia narazić reakcji, który przedewszystkiem chce się jej przypodobać? Każdy szczery postępowiec wszak dobrze rozumie, że reakcja i naganka na żyda — to są w Polsce dwie nieodłączne rzeczy; każdy rozumie, że tą swoją naganką na żydów reakcja szerzy ogólną demoralizację, utrzymuje swoją władzę wewnątrz kraju,

szerząc dokoła nienawiść i anarchję, podważa polityczne znaczenie Polski, osłabia sympatje całego Zachodu dla niej, podrywa kredyt i finanse polskie, rujnuje przemysł i handel, gubi dobrobyt kraju. Każdy postępowiec to rozumie; każdy, kto kraj istotnie miłuje, winien jaknajostrej, jaknajenergiczniej przeciwko tej kreciej robocie wstecznictwa rodzimego wystąpić, wytrącić mu z ręki ten główny oręż, jakim jest antysemityzm. Lewica polska pojmuje to doskonale, ale się boi, bo — twierdzi — antysemityzm zbyt szerokie koła wśród mas ludowych zatoczył, i kto walkę z nim podejmie, ten zaufanie i sympatje mas straci. Tak, ale skoro antysemityzm jest tą główną bronią, którą się reakcja trzyma i sympatje mas zyskuje, to jakżeż inaczej można z nią walkę prowadzić, jak nie przez wytrącenie jej tej broni, przez skompromitowanie tego środka walki, przez otwarcie masom oczu na całą szkodliwość i nieludzką jego? Wszak ustępując reakcji w kwestji żydowskiej, podkreślając, że zapytanie żydów o ich zdanie, zwrócenie się do nich, — już kompromituje; zrzekając się popierania odpo-

Młodzież ta powinna posiadać w sobie dostateczną siłę i entuzjazm, by móc podtrzymać i wzbudzić w narodzie nieprzerpane dążenie do odbudowy ojczyzny.

Nasze dążenia nie powinny się wyrażać tęsknotą, nie powinny polegać na długich, pięknie wygłaszanych mowach, pełnych patryjotycznych wykrzykników; wyrazem naszych dążeń powinny być czyny. A w obliczu tych czynów, w obliczu poważnego zadania staje obecnie młodzież żydowska.

Zbliża się więc czas, kiedy młodzież staje wobec przyszłości narodu; zbliża się czas, w którym musimy dać wyraz naszym długoletnim snom, marzeniom i wcielić w czyn to, do czego tyle pokoleń żydowskich zdążyło.

Do czynu więc młodzieży żydowska! Do czynu!

Ludwik Pollak.

Kielce, w czerwcu 1920.

## KRONIKA ŻYDOWSKA.

### Z ruchu sjonistycznego.

— W ubiegłym tygodniu odbyła się w Warszawie w ciągu 2 dni konferencja komitetów okręgow. wspólnie z plenum Centralnego Komitetu Organizacji Sjonistycznej w Polsce. Przybyło 150 uczestników z wszystkich dzielnic Polski. Przewodniczył poseł Grynbaum. Po zatwierdzeniu porządku dziennego obrad referował poseł Dr. Thön o małym kongresie sjonistycznym w Londynie.

— Holenderska organizacja pracowników umysłowych i organizacja studentów sjonistycznych podjęły myśl utworzenia wszechświatowej organizacji sjonistycznych pracowników umysłowych celem zjednoczenia pracowników umysłowych, zajmujących się problemami odbudowy Palestyny, kwestją emigracji oraz sprawami autonomii w krajach golusowych.

Komitet organizacji uchwalił zwołać do Londynu konferencję wszechświatową sjonistycznych pracowników umysłowych, która będzie obradowała równocześnie z małym kongresem. Porządek dzienny powyższej organizacji będzie miał następujący przebieg:

- 1) Cele sjonistycznej wszechświatowej organizacji pracowników umysłowych,
- 2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności,
- 3) Najbliższe zadania organizacji, na polu odbudowy Palestyny,

wiedniej kandydatury dlatego tylko, że kandydat jest z pochodzenia żydem, — lewica tylko utrwała w masach przekonanie, że antysemityzm jest rzeczą słuszną, a zatem zwiększa jeszcze prestige tych ugrupowań, które antysemityzmem żyją i trzymają się! Ba, lewica idzie jeszcze dalej pod względem szerzenia pojęć o słusznosci antysemityzmu, niż prawica. Bo gdy prawica nie obawia się zasilać rząd „swoimi“ żydami, w rodzaju p. Weinfeldta, lewica wyrzeka się nawet swoich żydów...

I dzięki tej obawie przed zarzutem filosemityzmu polski postępowiec i polska lewica stale idą na pasku prawicy i reakcji. Cóż po noglo pp. Daszyńskim i Tugutom, że się nie zwrócili do żydów? „Dwugroszówka“ napisała, że się zwrócili i przez to uzyskali naszych 11 głosów, potrzebnych im do większości; „Rzeczpospolita“ też delikatnie to samo dała do zrozumienia, i wreszcie prasa reakcyjna ustaliła, że gabinet Witosa i Daszyńskiego będzie w istocie gabinetem Grynbauma, — co się w znacznym stopniu przyczyniło do osłabienia powagi formującego się gabinetu, do

- 4) Pracownicy umysłowi a praca w golusie,
- 5) Sjonistyczne organizacje studentów a praca wychowawcza,
- 6) Utworzenie biura wszechświatowej organizacji pracowników umysłowych.

Komitet przygotowawczy wzywa wszystkich sjonistycznych pracowników umysłowych do wzięcia udziału w konferencji.

— W związku z powyższym dowiadujemy się, że dnia 8 lipca b. r. otwartą zostanie w Londynie wszechświatowa konferencja akademików żydowskich, zwołana z inicjatywy akademików sjonistycznych w Holandji. Zadaniem konferencji tej jest stworzenie wszechświatowej organizacji akademików żydowskich, nawiązanie ściślejszego kontaktu między poszczególnymi grupami akademików sjonistycznych w pojedynczych krajach i przygotowanie emigracji inteligencji sjonistycznej do Palestyny.

W przygotowaniu tej konferencji brała też udział organizacja akademików Małopolski H. A. Z., która wysyła na zjazd londyński następujących delegatów: Dra I. Schwarzbarta, prof. S. Riegera, dra Feldbluma, red. Feunda i dra E. Riegera.

Z ramienia żydowskiego Wydziału Akademickiego we Wiedniu wydelegowani zostali — jak donosi „Wiener Morgenzeitung“ — Dr. Kiwe i dr. Saksel.

— Dnia 20 b. m. rozpoczęła się konferencja sjonistów Rzeszy Niemieckiej, otwarta przez dra Klee przy współudziale 250 delegatów i b. wielu gości. Konferencja stała pod znakiem zwycięstwa wyborczego sjonistów w gminie żyd. w Berlinie. Otwarcie konferencji było imponującą manifestacją sjonizmu w Niemczech.

### W Palestynie i dokoła sprawy palestyńskiej.

— W Jerozolimie otwarto hebrajskie kursa uniwersyteckie, na których wybitne siły naukowe wygłaszają referaty z dziedziny prawa, filozofii i filologii.

I tak rozpoczęli m. in. wykłady:

1) Prof. Slucz (b. docent na wszechnicy paryskiej) i Dr. Klausner: Literatura ogólna.

2) Prof. S. Schiller (dyrektor gimnazjum jerozolimskiego): Nowoczesna filozofia.

3) Dr. Lurie (prezès departamentu edukacyjnego): Historia ludów wschodnich.

4) Prof. Lipschütz: Religijne tradycje.

— Z inicjatywy żołnierzy żydowskich, którzy brali udział w światowej wojnie, zawiązało się w Nowym Jorku towarzystwo celem założenia konserwatorium muzycznego w Jerozolimie ku czci pamięci poległych na wojnie żołnierzy żydowskich.

— W Londynie zawiązało się akcyjne towarzystwo budowlane „Haboneh“ celem podjęcia robót budowlanych w Palestynie. Kapitał zakładowy tego towarzystwa wynosi 200.000 funt. szt., pojedyncza akcja 25 funt. szt. Na czele towarzystwa stoi Stuart Samuel.

Towarzystwo zakupiło już w Jaffie i Chajfie większe parcele budowlane i przystąpi w najbliższym czasie do budowy domów.

— Uyszkin doniósł prasie żydowskiej w Jerozolimie, że

rozluźnienia łączności zablokowanych w nim grup i do upadku t. zw. centrolewa. A czyż nie lepiej poledz, broniąc otwarcie i mężnie [słusznych haseł, niż ledz, bezsławnie wypierając się ich obrony?

To też gdy posiadamy tylko taki postępowiec, który się przedewszystkiem z opinią reakcji liczy i na jej pasku idzie, — możemy rzecz zupełnie śmiało, że nie mamy żadnego postępu, że ideałom reakcji nie przeciwstawia się narazie w Polsce z dostateczną odwagą i siłą żaden wyraźny i kompletny ideał odmienny. Nie ma zatem istotnej walki, niema ścierania się zdań i opinii zasadniczo przeciwnych, niema ruchu, niema życia, jest bezwład, bezruch, jest wieczny chroniczny strajk. To, co się u nas nazywa „postępem“, jest w istocie narazie tylko słabą odmianą reakcji. Ścieranie się pomiędzy reakcją wyraźną, a jej odmianą, — to jest tylko delikatne przelewanie się fal błota z jednej części bagna do drugiej.

Nic tedy dziwnego, że wybuchające u nas przesilenia gabinetowe są takie przewlekłe i takie jałowe.

w związku z opracowywanym obecnie planem pracy toczą się między przywódcami sjońskimi w Londynie a rządem angielskim pertraktacje co do następujących punktów: scentralizowanie przez organizację sjońską zakupna ziemi, w szczególności domen państwowych, udzielenie pożyczki 50 milionów funtów dla odbudowy kraju oraz stworzenie milicji żydowskiej w miastach i kolonjach.

— Herbert Samuel znajduje się w drodze do Rzymu, gdzie odbędzie konferencję z Watykanem w sprawach zarządu Palestyny.

— Papież przyjął na prywatnym posłuchaniu patriarchę Jerozolimy, Barlassana, który go poinformował o położeniu w świętym mieście jakoteż o obecnych nastrojach ludności palestyńskiej odnośnie do sjonizmu i kwestji narodowościowych.

— Egzekutywa angielskiej federacji sjonistycznej urządziła ku czci Herberta Samuela bankiet pożegnalny, na którym wręczono mu w serdecznych słowach ułożony adres. Zawiera on gratulacje federacji z okazji nominacji Samuela i życzenia owocnej działalności. Adres wskazuje na to, że od chwili ogłoszenia deklaracji Balfoura aż do pamiętnego dnia z San-Remo, gdzie Herbert Samuel swoją radą i autorytetem oddał drowi Weizmannowi i Sokołowskiemu nieocenione zasługi — sjonizm i sprawa żydowska doznały z jego strony najskuteczniejszego poparcia. Obecnie udaje się Samuel do Palestyny, dokąd mu towarzyszą zaufanie króla, nadzieje i najserdeczniejsze życzenia narodu żydowskiego. Przypadł mu w udziale zaszczyt zainaugurowania nowej epoki w dziejach narodu żydowskiego i urzeczywistnienia wizji proroków. Adres wyraża nadzieję, że uda się Samuelowi doprowadzić do porozumienia między ludnością żydowską i arabską, co jest najgorętszym życzeniem narodu żydowskiego, który chce żyć z braćmi arabami w przyjaźni i serdecznych stosunkach.

Na bankiet ten zaproszony został cały szereg pierwszorzędnych osobistości ze świata politycznego, jakoteż reprezentanci prasy. Prawie wszyscy zaproszeni byli obecni, a premier Lloyd George, lord Curzon, Viscount Grey, lord Balfour, lord Soutborough, dr. Maks Nordau i Walter Runciman usprawiedliwili się w nader serdecznych listach i powitali sir Samuela w dłuższych wywodach politycznej natury.

— Tymczasowy Komitet żydów palestyńskich wysłał do lorda Allenby'ego w Kairze depezę z prośbą o pomoc wojskową dla zagrożonych kolonji żydowskich w północnej Galilei, oraz o zezwolenie zorganizowania samoobrony żydowskiej.

Ponadto prosił żydzi palestyńscy o wypuszczenie Żabotyńskiego i jego towarzyszy na wolną stopę celem przeprowadzenia rewizji jego procesu.

— W ostatnim czasie zauważyć można w prasie arabskiej zwrot w osądzaniu sprawy żydowskiej w Palestynie. Część prasy arabskiej w Palestynie zaprzestała naganki przeciwko żydom, a niektóre pisma już się godzą z uchwałą w San-Remo i próbują wykazać, że kolonizacja żydowska w Palestynie przynieść może

krajowi wielkie korzyści.

I tak rozpoczął dziennik jaffański „El-Achabar“ 16 z. m. serję artykułów p. t.: „Sjońskie kolonie w Palestynie“.

We wstępnym artykule powiada autor m. in.: Nie można zaprzeczyć, że Palestyna, która za czasów niepodległości państwa żydowskiego doszła do rozkwitu, nie przestała być przedmiotem gorących pragnień narodu żydowskiego. Naród żydowski podczas swojej tylowiekowej wędrówki nie zapomniał o swojej prastarej ojczyźnie, siedzibie patriarchów i mimo wszelkich przeszkód czynił starania, ażeby powrócić do niej. Wiadomą jest rzeczą, że naród żydowski do dziś dnia zachowuje swoją tradycję i narodowe zwyczaje, a zmieniał swój tryb życia tylko o tyle, ile wymaga tego prąd czasu. Żydostwo dało światu wybitnych ludzi na każdym polu. W ostatnich 60 latach poświęcają się żydzi z wielkim zapałem pracy na roli we własnej ojczyźnie, świadomi tego, że ziemia przysporzy wszystkim mieszkańcom wielkich bogactw.

## Varia.

— Wybory do gminy żydowskiej w Berlinie, odbyte dnia 20 b. m., przyniosły wspariałe zwycięstwo sjonistom. Wybrani zostali przywódcy sjonistyczni Dr. Klee, profesor Henryk Löwe, Dr. Witkowski, przywódca mizrachistów, Löb, i jako reprezentant żydów wschodnich, Lewit.

Wśród narodowych żydów Berlina panuje wielki entuzjazm. Znaczenie zwycięstwa jest tem większe, że liberalno-plutokratyczna partja asymilantów, rządząca teraz gminą, ujrzała się poraż pierwszy naprzeciw zwartego bloku zjednoczonych żydów narodowych, w walce z którymi poniosła też klęskę. Należy zaznaczyć, że chodziło tym razem tylko o wybory uzupełniające, ponieważ nienarodowi żydzi, rządzący dotąd gminą, nie chcieli, mimo zaprowadzenia nowego prawa wyborczego, ustąpić ze swych stanowisk.

— W Wiedniu odbył się mityng, zwołany przez 2000 żydowskich oficerów b. armji austriackiej, na którym uchwalono zwrócić się do angielskiego rządu z prośbą o pozwolenie na przyjazd oficerów żydowskich do Palestyny celem zorganizowania legionu żydowskiego dla obrony kolonji żydowskich.

I czy przesilenie się w ten czy w inny sposób skończy — mniejsza z tem. Nic się w Polsce nie zmieni. Nie wzrośnie poważanie dla państwa i dla prawa, skoro wolno będzie bezkarnie agitować za tem, by nie słuchać się reprezentantów władzy państwowej, gdy są żydami, by odmawiać odpowiedzi w sądzie sędziemu żydowi. Nie wzrośnie zaufanie dla władzy, gdy ta oficjalnie oświadczać będzie, że nie czyni się różnic pomiędzy żydami a nie-żydami, że przyjmuje się np. na Poznański Uniwersytet wszystkich bez różnicy wyznania, a jednocześnie dziekan jednego z wydziałów będzie pisał do poszczególnych petentów, że mogą być przyjęci, jeżeli nie są... wyznania mojżeszowego. Nie wzrośnie zaufanie dla przemysłu i handlu polskiego, dla siły płatniczej państwa, jeżeli się będzie tworzyło specjalne ustawy o izbach handlowych celem zrujnowania jednej części ludności kraju. Nie napełni się skarb państwa, jeżeli agitująca za pożyczką młodzież jednocześnie będzie dawała do zrozumienia, że pań-

stwo winno zająć się rujnowaniem części swoich obywateli. Nie wzrośnie powaga międzynarodowa państwa, jeżeli ratyfikowane traktaty, o ile usuwają ograniczenia względem żydów, będą pomijane w „Dzienniku Ustaw“, będą gwałcone przez komentowanie ustawy o obywatelstwie, czy traktowanie szkół żydowskich przez p. Ministra Wyznań i Oświecenia. Dopóki w ten sposób się będzie prowadziło politykę, dopóty się Polska z miejsca nie ruszy. Trzeba to raz zrozumieć i raz sobie jasno zdać z tego sprawę. A wszak Polska — to wielka rzecz! Niech że ci nieliczni polacy, co to już zrozumieli, zrzeszą się; niech wystąpią odważnie i śmiało do walki z ciemnotą, z przesądami, ze wstecznym antysemityzmem, który utrzymuje Polskę w bezwładzie, który ją czyni pośmiewiskiem lub legendarną krajną zacofania na Zachodzie, jak świadczą o tem odgłosy prasy francuskiej i angielskiej, podane ostatnio w „Robotniku“ i w „Narodzie“.

Ben - Lewi,

JULIUS BERGER.

## Robotnicy Wschodnio-Żydowscy podczas wojny.

(Ciąg dalszy).

Przy werbowaniu nie kwalifikowano, dość było zgłosić się, by być pewnym przyjęcia. Zupełnie nie uwzględniano, czy robotnik może podołać tej pracy, ani też czy wynagrodzenie będzie dość wysokie, by zadośćuczyniło głównemu celowi, który większość żydów skłonił do emigracji: chodziło bowiem o możliwość wyżywienia rodzin, pozostałych w kraju, ze swego wynagrodzenia. W 90-iu wypadkach na 100 było to niemożliwe, i wynik był taki, że robotnicy żydowscy czuli się bardzo nieszcześliwymi, a pracodawcy byli z nich niezadowoleni. Uciekali więc oni gromadnie do większych miast, lecz z powodu braku kart pobytu dochodziło do konfliktów z policją, wynikiem czego było osadzanie ich w więzieniach. Zwracali się oni o pomoc do różnych stowarzyszeń filantropijnych, dla których stali się prawdziwym balastem.

Daleko lepiej działało się wykwalifikowanym robotnikom żydowskim.

Sprowadzenie wykwalifikowanych robotników do Niemiec było rzeczą łatwą. Wszystkie firmy, które otrzymały rzeczywiście wykwalifikowanych robotników, były z nich zadowolone. Daleko trudniejszą rzeczą było ustalenie w każdym poszczególnym wypadku, czy dany robotnik jest wykwalifikowany, czy też nie. Na początku swej działalności Niemiecka Centrala Robotnicza wysyłała wszystkich zgłaszających się do Niemiec, nie zwracając uwagi na ich zatrudnienie. Wkrótce okazało się, że podawany przez robotników zawód nie zawsze zgadzał się z rzeczywistością, gdyż większa część zgłaszających się podawała umyślnie inny zawód, by uniknąć głodu i nędzy w kraju i móc przedostać się do Niemiec. Wynikiem tego był zupełny brak zaufania ze strony przedsiębiorców, którzy uznali za konieczne dokładne wypróbowanie każdego robotnika, podającego się za wykwalifikowanego. Z drugiej strony, krawcy, najliczniej reprezentowani wśród żydów, nie byli w Niemczech potrzebni. Ani śwercy, ani krawcy nie mogli przy ówczesnych stosunkach znaleźć tam pracy. W ten sposób za wykwalifikowanych robotników w Niemczech uchodzić mogli jedynie żydowscy: ślusarze, stolarze, kowale, mechanicy i t. p. W istocie, każdy wykwalifikowany robotnik któregośkolwiek z tych zawodów bez wielkiego trudu znajdował pracę na dość korzystnych warunkach w firmach niemieckich, które, — jak to już wyżej nadmieniliśmy, — przeważnie były z nich zadowolone.

Znamiennem jest, że tkacze i snowacze żydowscy z miasta Łodzi znajdowali zatrudnienie w niemieckich fabrykach tkackich, aczkolwiek sprowadzanie robotników zagranicznych tej branży do Niemiec było wzbronione ze względu na nadmierną podaż pracowników tej kategorii w kraju. Pracodawcy wysoko cenili żydowskich tkaczy i płacili im bardzo dobre wynagrodzenia. Na podstawie niepomyślnych doświadczeń z żydowskimi robotnikami niewykwalifikowanymi i w braku energicznej działalności ze strony żydowskich instytucji — bowiem ani żydowsko-niemieckie organizacje, ani zarząd dla spraw żydowskich przy Zarządzie Cywilnym st. m. Warszawy nie zajmowały się rozwiązaniem tej sprawy,

co najwyżej interwenjowały w poszczególnych wypadkach — został wydany wyżej wspomniany zakaz sprowadzania niewykwalifikowanych robotników żydowskich do Niemiec. Od tego czasu sprowadzano do Niemiec jedynie robotników wykwalifikowanych, lub też chcących się trudnić uprawą roli, albo górnictwem, a tymczasem te 15.000 robotników, tam już się znajdujące, cierpiały chłód i głód.

Zakaz ten nie dotyczył robotników polskich. Co prawda i ich położenie było nie do pozazdroszczenia. Ale oni więcej, niż żydzi, przyzwyczajeni byli do ciężkiej pracy fizycznej i — co było decydującem — pochodzili z mniej kulturalnego środowiska, a zatem byli prostsi, mniej wymagający, zgadzali się bez oporu na tak marne warunki i łatwo się do nich przystosowywali; tymczasem żydzi wciąż powstawali i uciekali tłumnie. Dla polaków było to trudnem, gdyż nie mogli porozumieć się z mówiącym po niemiecku otoczeniem; żydom z ich językiem przychodziło to z łatwością. Z polskimi robotnikami niemiecki przedsiębiorca dawał sobie radę, z żydowskimi zaś nie. Tak przedstawiało się położenie w Niemczech. Na okupowanym terytorjum było jeszcze gorzej. Tutaj też dawał się odczuć ogromny brak siły roboczej, lecz zaradzono temu, posługując się pracą przymusową.

Praca przymusowa ludności cywilnej została zaprowadzona w Polsce w ciągu I-ego roku; na terytorjum północno-wschodniem trwała do końca 1918 roku, a na terenach w pobliżu frontu — aż do końca okupacji. Ludność cywilną uprowadzano gwałtem do pracy na roli i w lesie, do budowy dróg i kolei żelaznych, do kopania okopów i zakładania ogrodzeń z drutu kolczastego. Ja osobiście w jednym wypadku wniosłem zażalenie do władz: chodziło mianowicie o pewną dentystkę z Pińska, której podczas pełnienia pracy przymusowej w okopach w obrębie strażów rosyjskich granat nieprzyjacielski oberwał prawą rękę. Pani ta nie mogła potem w żaden sposób uzyskać ręki sztucznej, którą przyrzekła jej władza niemiecka, i była w dodatku maltretowana przez oficera, zarządzającego Pińskiem, a chcącego od niej wymusić zaprzeczenie złożonego nam zeznania. Chwywanie do pracy przymusowej odbywało się w najbardziej brutalny sposób: nocą wyciągano z łóżek, wieczorami otaczano iluzjony i uprowadzano widzów; urządzano w tym celu specjalne koncerty amatorskie, by zgromadzoną i niczego niespodziewającą się publiczność zapędzić do roboty; rodziców tak długo trzymano w areszcie, aż ich dzieci dobrowolnie zgłaszały się z ukrycia itd. itd. Tysiące młodych dziewcząt i mężczyzn całymi tygodniami, ba! miesiącami ukrywały się w piwnicach, by uniknąć pracy przymusowej, która była zresztą ulubionym środkiem wymuszania łapówki. Handel ludźmi kwitnął wówczas w swej najjaskrawszej formie. Nad wszystkimi zawisło widmo okropności i nędzy. Całe rodziny zostały wówczas rozerwane, by już nigdy się nie połączyć; dużo dzieci, zwłaszcza młodych dziewcząt, zginęło bez śladu. Ja sam byłem świadkiem kilku wypadków w rodzaju tego: matka rodziny, która żyła w dobrobycie, do chwili porwania jej męża do pracy przymusowej, wpada z dziećmi w taką nędzę, że rzuca się do wody, chcąc zapewnić dzieciom, jako sierotom, należną im pomoc towarzysztw filantropijnych.

(d. c. n.)

## Maruderzy.

Golus czy Palestyna? haniebna niewola, czy dumna wolność? służalcze skoki na cześć przygodnych panów, lub żmudna praca dla własnej przyszłości — oto dylemat, który stanął przed nami w całej swej doniosłości.

Już nie można, jak dotychczas, pójść wygodną, choć ślizką drogą kompromisu; już nie można z pięknym, podniosłym frazesem o Palestynie na ustach siedzieć bez trosk tu i pozwalać łaskawie na ofiarną pracę innych. Okresy frazesów, piękne chwile wzniesłego perorowania do tłumów przeszły bezpowrotnie — i surowa rzeczywistość walki i pracy dla Palestyny zagląda nam w oczy, rozmarzone jeszcze wspomnieniami o pięknych chwilach sjonistycznej „gadaniwy”.

Mimo wszystko sprawę tę należy postawić zupełnie wyraźnie, unikając niedomówień; czas zdać sobie zupełnie i trzeźwe sprawozdanie z tej wielkiej i żmudnej pracy, która na nas czeka w Palestynie.

Na nic nie zdadzą się tu wszyscy ci „sjonisci nastroju”, sjonisci Balfoura i San-Remo, którzy przyszli do nas nie w chwilach naszych klęsk i porażek, gdy twoga o przyszłość nawet lepszym odbierała wszelką nadzieję, lecz którzy teraz w chwili tryumfu, w okresie zwycięskim tańczą dokoła nas, części nagrody żądając.

Ci „Stimmungszionisten”, zasuggestjonowani własnymi i cudzemi frazesami o zmartwychwstaniu, o cudzie dziejowym i t. p., cofną się tchórzliwie przy pierwszych trudnościach, ułęką się pierwszych walk, i jak rozkapryszone dzieci, zaczną użalać się na nas wobec wrogów i nieżyczliwych. Oni tylko, spłoszeni pierwszymi niepowodzeniami, anarchję i zbyteczną rozpacz, właściwą maluczkiemu, wprowadzą i energję silniejszym odbiorą.

Nie ci więc mogą i powinni być posłani na pierwszy ogień walk, na krzyżową drogę — oni pójdą dopiero później drogą już utworzoną przez innych, pozabawioną wszystkich ostrych kamieni.

A chodzi nam o tych pierwszych, co, gotowi na wszystko, na krew i znój, polegnać być może w nierównej walce — lecz opromienieni nadzieją, zdobędą, — a nie wyproszą i wyzebrzą, — przyszłość dla swego ludu.

Tych znaleźć należy...

A oni są wszędzie: w nędznych suterynach wydziedziczonych przez los i w wytwornych salonach zwyrodniałej burżuazji; ci, którzy w szeregach „szomrów”, „chaluców” i in. się zebrali i wskrzesili bohaterstwo minionych pokoleń — to są najlepsi bojownicy jutra; wszyscy ci zaś, którzy chcą w drodze oderwanych dociekań i ścisłych rachunków budować, nie podążają pracy, gdyż praca nasza wymaga zapалу młodego, zaparcia się, potęgi ducha, ognia Machabeuszów i Bar-Kochby — a nie nędznego, obliczonego „według sił” wyrachowania.

Drogę więc tej młodzie! Oni i tylko oni zdobędą kraj, idąc śladem Trumpeldorów i Żabotyńskich, któ-

Wyszły z druku i są do nabycia pocztówki z podobizną

## Józefa Trumpeldora

Cena w sprzedaży pojedynczej Mk. 1.

„Tel-Awiw”, Łódź, Piotrkowska 23 skrz. poczt. 119.

rym obce były i są wszelkie wyrachowania, trzeźwe i ostrożne, zrodzone w ciemnych zaułkach tchórzliwego „ghetta”.

A gdy ci krwią swą zroszą pustynie naszego kraju, krwawymi zgłoskami zmażą, przekreślą przykrą dla nas nazwę Palestyny na Erez-Israel, gdy zdobędą posłuch i szacunek dla swego bohaterstwa — wtedy przyjdą inni, ci, co dzielą z nami tylko chwile zwycięstw, a znać nas nie chcą podczas porażek — i ci, co w ciszy bogatych i gustownych gabinetów o Palestynie z wyrachowaniem radzą i zapal młody zimną wodą przestarzałego sceptycyzmu studzą.

Elch.



## Żyd.

Girlanda męki wieńczy  
Skroń,  
A kij wędrowny dźmierzy  
Dłoń;  
Przed Jutrem go ogarnia  
Strach,  
W gruzach młodzieńczych myśli  
Gmach.  
W dal krwawą żenie losu  
Bicz,  
Rozwiany tęczoiskry  
Znicz,  
Życie pogodne to dlań  
Myt,  
Oto męczennik wieczny —  
Żyd.

R. Gliksonówna.



M. D. RYWKIN.

## „Kidysz lewono“.

Mełamed Załman Kurczak, maleńki, niemrawy człowieczek w wykręconych butach z niziutkimi zwyrodniałymi cholewami i w marnym kożuszku z wytartym kołnierzem, raz jeszcze spojrzął na błądy sierp księżycy, i przymknawszy oczy, począł głośno wykrzykiwać modlitwę: „Kidysz lewono“.

Wiatr walił go z nóg, rozwierał mu nędzny kożuszek i zasypywał kurzawą śniegu. Owijał swe chude ciało mocniej i przyciskał skostniałe ręce do suchej, zmęczonej kaszlem piersi.

Niepodal, poprzez przejrzystą mgłę rozszalałej zawiei samotnie migoce zaśnieżone okienko niziutkiej jego chatynki. Załman wie doskonale, co go czeka za tem maleńkiem, nawpół ciemnym okienkiem po całodziennej męczącej pracy w dusznym chederze: biedna, nawpółgłodna kolacja i nieskończenie długa noc przy zimnym piecu.

Załman raz jeszcze spojrzął ukradkiem na księżyc. Przelotna chmurka otuliła go na chwilę, ale natychmiast umknęła na stronę, tajemniczo szepnąwszy mu coś po drodze. Błądy półksiężyc znów oblał go z góry chłodnym lśnieniem. Drgnął i, z trudem wyciągając nogi z głębokiego śniegu, podskoczył kilka razy, wykrzykując do taktu słowa modlitwy; a potem dodał, patrząc z współczuciem na księżycowe plamy: — jako ja skaczę i nie mogę dotknąć ciebie, oby nie mogli mnie dotknąć wrogowie moi i niechętni...

Załman Kurczak modli się do księżycy... Wichura igra ubogim jego kożuszkiem, zasypując go mokrym zimnym śniegiem, a błądy księżyc z wyżyn dalekiego nieba patrzy nań zimno i bez współczucia...

— Pokój z wami! — krzyknął nagle Załman i obrócił wychudłą zaśnieżoną twarz nalewo. Ale wiatr odrzucił precz jego błogosławieństwo i zostawił je bez odpowiedzi.

— Pokój z wami! — zwrócił się naprawo. Tym razem wiatr gniewnie plunął mu w twarz całą górą mokrego śniegu i zerwał mu z głowy starą, wytartą czapkę. Załman, kaszląc i brnąc w śniegu po kolana, jął szukać czapki, rozgrzebując śnieg skostniałymi palcami.

Wiatr pomknął za nim, starannie zmiatając ślady.

Oto czapka znaleziona. Załman znowu stoi, zwrócony twarzą do księżycy, i znowu płyną do nieba wśród świstu zawiei i chichotu wichru ochryple, piskliwe modlitwy... Cierpiący wzrok jego po raz ostatni podnosi się w górę. Widzi, że z wielkiej okrągłej twarzy księżycy zaledwie wązki sierp pozostał, że czarne cienie płyną mu po jasnej twarzy — i małe jego, smutne i zmartwione serce ściska się z litości...

— Boże! — modli się — bądź wola Twoja, Boże ojców moich, spraw, aby księżyc nie miał plam, aby był czysty. Spraw, Panie, iżby światło księżycy po-

dobne było światłu słońca, jako było na początku Stworzenia, albowiem powiedziane jest: „I stworzył Bóg dwa światła wielkie.“

Załman Kurczak ujmuje się za obrażony księżyc. Mała, zbiedzona Istota jego nie może znieść niesprawiedliwości na niebie...

A wicher wyje po dawnemu — łamie parkany, wściekle szarpie furty i płacze i zawodzi po dziurawym domostwie...

Przeł. C. M.



Z. SEGALOWICZ.

## Serenada żydowska.



Jeżeli chcesz, bym nocy nie przeklinał,  
Zbliż się do okna. Dzienny upał pierzchł,  
Nie daj, bym próżno błagał i zaklinał,  
Nie skąp mi szczęścia w ten liljowy zmierzch.

Kwiatów, najdroższa, nie dam ci niestety:  
Ogród zamknięty, choć w nim kwiecia moc;  
Pójdziem ulicą, patrząc przez sztachety  
I okradając rozwonioną noc.

Harfianą pieśnią ciebie nie upieszczę..  
Wędrowną laską więzi moją dłoń —  
O cud, że czuję i że tęsknię jeszcze  
I patrzę w szczęścia wymarzoną toń.

Choć skona noc, nie znikną me zwątpienia  
I dzień mi też niewiele szczęścia da —  
Ach, jeśli chcesz ukoić me cierpienia,  
Nie skąp mi szczęścia! Pójdź, najdroższa mat

Przeł. C. Meersonówna.



די ערשטקלאסיגע גידוען-פאבריק צו פאפיראסען

# „Wulkan“

Pawia 1. tel. 146-39.

Poleca gilzy do papierosów wszelkich gatunków w opakowaniu.

DOM HANDLOWY

## Bracia Tomkiewicz

Warszawa, Graniczna 11

Telef. 107-08

Żelazo, blacha, metale, wyroby żelazne i artykuły techniczne.

Firma egz. od 1902 r.

**Ważne dla handlując. mydłem!**  
Mam zaszczyt donieść do łaskawej wiadomości Sz. Klienteli, iż posiadam zawsze na **MYDŁA SZAREGO Sapo Viridis** w kilku gatunkach po cenach przystępnych.

Długoletnia Fabryka **A. Slemion, Warszawa, Żelazna 43**  
Telefon 251-58. Fabryka: Praga, Targowa 16.  
Na żądanie wysyłam próby i ceny.

## E. W. I. G.

Pierwsze Warszawskie Importowe Towarzystwo z o. p.  
Najtańsza i najlepsza herbata cejlońska i chińska do nabycia we wszystkich hurtowych składach i sklepach detalicznych towarów kolonialnych.

Warszawa, Leszno 10,

TELEFON 306-26.

PIJCIE TYLKO POWSZECHNIE ZNANĄ HERBATĘ

## T-wa „Synapi“



KANTOR I SKŁAD

Warszawa, Twarda № 15.

Telefon № 199-89.

Właściciel N. D. BERGMAN



Prawdziwa przyjemność!

Pijcie tylko powszechnie znaną herbatę

## „INDIANA“

znana ze swej dobroci i aromatu. Gwarancja netto wagi.

KANTOR I SKŁAD: Warszawa, Nalewki 13. Telef. 222-23.

**Garderobę** Bieliznę, meble, kasy, pianina, biżuterję, futra

kupuję piąc najwyższe ceny od wszelkiej konkurencji  
Złota 25 m. 21 w podwórzu, Tel. 266-49  
wprost bramy

REDAKTOR: A. Kleinman.

**Krawiec Męski**

## Herman Lipszyc

Wierzbowa 5 (Plac Teatralny)  
Telefon 86-48.

Poleca na sezon bieżący ostatnie nowości.  
Wielki wybór ang. towarów. Robota solidna.

Krawiec męski **Ch. FLANCER** Senatorska 32, tel. 146-66.  
poleca na sezon bieżący ostatnie nowości, wielki wybór angielskich towarów a także futra. Ceny przystępne. Robota solidna.

**BACZNOŚĆ CUKIERNICY!!**

**Nalewki 27**

Szan. swą klientelę zawiadamiam, aby się zwracali na ul. 2 podwórze na prawo, tel. 203-85, gdyż otworzyłem duży skład rozmaitych **etykiat, stanków, walców, maszyn-irysowych, farb, syropu**, jak również wszelkich przyborów cukierniczych. **CENY PRZYSTĘPNE!!**

**Sz. Kasner, Warszawa, Nalewki 27,**  
II podwórze na prawo.

**RATUJCIE**

rzeczy od moli!

Skład Apteczny  
Rom. Kleniec  
Graniczna 2. Tel. 46-75.

Tylko w tym miesiącu po cenach niskich!

Przyjmuje do roboty męskie futra, palta, garnitury i ubiory uczniowskie. Najnowsze modele! Również przetwarzam ze starych na nowe.  
Krawiec męski **BLONDOWSKI**, Dzika 3, m. 49.

WSZECHŚWIATOWO ZNANY

## krem KAZIMI

METAMORFOZA

JEDYNE UZNANE PRZEZ KOBIECY CZARNO ŚWIATA  
NIEZAPRZECZALNE RADIOWOLNE OŚWIATLONE  
PŁYD, WAPY, PŁAMY, OGÓR ŻELAZNE, ZMARZAZKI I COŚ INNEGO

כבית הספר העממי  
תחנת חתימה על העיתונים:  
קוסצ'ובסקי, לחוג 8

**„הצפירה“**  
**TYGODNIK ŻYDOWSKI**  
כמו כן מודעות בשביל העיתונים האלו למחירי המועד